

Dyskusja z dnia 25 czerwca 2010 roku

Jan Rylke: Spotykamy się ponownie w ramach projektu badawczego. Nasze dzisiejsze spotkanie miało odbyć się przed blaszakiem, ale aura nie dopisała i w związku z tym musieliśmy się przenieść z parku do budynku. Na majowym spotkaniu ustaliliśmy, że będziemy dyskutować na temat sztuki ogrodowej. Więc rozpoczniemy.

Tomasz Zygmunt przysłał tekst o Republice Mnichów Prawosławnych w Grecji. Ci zakonnicy na wyspie Athos stworzyli religijną republikę, która właściwie cała jest ogrodem. Ja dałem tekst poświęcony problemom współczesnych ogrodów. Ania natomiast przygotowała teksty na temat relacji pomiędzy ogrodem a krajobrazem oraz na temat sztuki ogrodowej na cmentarzach.

Dorota Krug: W moim mniemaniu ogrody, zwłaszcza te przydomowe powinny się odwoływać i wpisywać w kontekst, otoczenie i korespondować z nim.

Janusz Skalski: Ja jestem natomiast zgoła innego zdania. Projekt badawczy dotyczy sztuki krajobrazu i sztuki w krajobrazie. Moim zdaniem ogrody coraz bardziej przekształcają się w sztukę w krajobrazie, a z tej tendencji wynika jedno: a mianowicie, że prawdziwych ogrodów już nie ma. Tam gdzie jest sztuka krajobrazu w pełni wykorzystująca przyrodę, jej zmienność, tam gdzie podmiotem, niejako fundamentem dla założenia ogrodu jest natura – to wszystko nie jest już atrakcją dla ludzi, wręcz przeciwnie – zaczyna stanowić przeszkodę. Sztuka w krajobrazie spełnia oczekiwania ludzi: lustra, sztuczna trawa, szklane kule – to wszystko jest martwe, obojętne przyrodniczo, nie wymaga opieki. W związku z tym trudno mówić o ogrodach, bo niby dlaczego te twory ogrodopodobne nazywać ogrodami? Może powinniśmy nazywać je inaczej? Zdaje się, że dyskusja, którą proponuje profesor Rylke jest obecnie nieaktualna. Może powinniśmy postulować powrót do natury zamiast dyskutować o sztuce ogrodowej, której tak naprawdę nie ma?

Dorota Krug: Ja się z tym zgadzam. Dlatego ujednolicam pojęcie krajobrazu. Nie ma naturalnego krajobrazu, nie ma też krajobrazu kulturowego. Wszystko obecnie jest przemieszane i wszystko podlega wpływom człowieka.

Krzysztof Herman: Chciałem na dzisiejsze spotkanie napisać tekst o współczesnych ogrodach tymczasowych. A to dlatego, że dla wielu właśnie ogród tymczasowy był pierwszym ogrodem postmodernizmu. Za prekursora tego nurtu uznaje się ogród bajglowy, zrobiony z bułek przez Marthę Schwartz (stąd na stole, przy którym dzisiaj dyskutujemy pojawiły się pączki

☺). Ogród ten trwał przez jeden dzień i był żartem. Pomysłodawczyni i autorka tej realizacji sama uważa siebie za projektantkę modernistyczną, ale opinia publiczna ogłosiła jej ogród bardzo rewolucyjnym. We współczesnej sztuce ogrodowej zarysowują się dwa wyraźne nurty. Pierwszy to ten reprezentowany przez Marthę Schwartz, a drugi można było zaobserwować na tegorocznym wręczeniu nagród Topos Landscape Awards w Krakowie. Otóż, wszystkie wygłoszone wykłady i wyróżnione projekty, realizacje, odwoływały się do urbanistyki krajobrazowej („Landscape urbanism”), widzenia miasta, ogrodów i krajobrazu jako jednego organizmu współprojektowanego z naturą. I te dwa trendy funkcjonują równolegle.

Janusz Skalski: Kilka dni temu byłem w Centrum handlowym Arkadia. To, co zwróciło moją uwagę to zatręśnienie młodzieży szkolnej w tej galerii handlowej. Zamiast delektować się wakacjami, odpoczywać gdzieś w parku, na łonie natury dzisiejsza młodzież przesiaduje w hipermarkecie. Patrząc na ten tłum młodych ludzi przypomniało mi się moje dzieciństwo. Jak miałem czas to chodziłem nad Wisłę, spacerowałem, kąpałem się w gliniankach. Przeżywanie, doświadczanie krajobrazu kształtuje się w dzieciństwie i rzutuje na przyszłość. Jak młodzi architekci krajobrazu mają projektując ogród myśleć o przyrodzie, skoro w czasie wolnym stronią od niej?

Krzysztof Herman: Musimy mieć na uwadze, że świat bardzo szybko się zmienia. Jest mnóstwo aktywności, które może podejmować młodzież: gry komputerowe, Internet, radio, telewizja, galeria handlowa ... jest tyle możliwości spędzania wolnego czasu. Te wszystkie rzeczy konkurują o człowieka i jego uwagę. Aby młoda osoba wybrała się do lasu trzeba ją do tego zachęcić. Natura stała się produktem. W związku z tym trzeba ją reklamować, przystroić w nośne hasło, kolorowe przykuwające uwagę opakowanie, aby młodzież chciała spędzać czas na jej łonie, aby widziała powód, dla którego mają zrezygnować z gry na komputerze lub popołudnia spędzonego oglądając wystawy sklepowe w galerii handlowej na rzecz spaceru po parku, lesie lub brzegiem Wisły. Architekci krajobrazu, którzy projektują ekologiczne, naturalistyczne krajobrazy kreują je tak, aby zachęcić potencjalnych użytkowników do bycia w tych zaprojektowanych przez nich krajobrazach, a nie w innych.

Janusz Ducki: Jeden plus z tego, że dzieci nie chodzą do lasu jest taki, że nie śmieją.

Małgorzata Kaczyńska: Ze współczesną młodzieżą nie jest aż tak źle. Nie można demonizować. Przecież w szkołach odbywają się zajęcia, w czasie których dzieci mają zorganizowane spacerunki do lasu, poznają różne siedliska, faunę i florę, ponadto mają miejsce

akcje sprzątania lasu, które wykształcają w młodym człowieku obowiązek dbania o swoje otoczenie, uwrażliwiają na przyrodę i uczą jak wiele złego dla leśnych siedlisk czyni wyrzucanie doń śmieci.

Krzysztof Herman: Współcześnie wszystko przyjmuje formułę akcji, promocji, „eventu”. To, że dzieci idą do lasu zwykle nie wynika z ich woli. Są zachęcane, lub nawet zmuszane...

Janusz Skalski: Dla dzieci pobyt w lesie to wycieczka, które odbywa się raz na pół roku. Natomiast tylko ci, którzy przebywają w nim codziennie doświadczają krajobrazu naprawdę. To nie jest kwestia reklamy, ale rekrutacji na kierunek studiów architektura krajobrazu, która to powinna odbywać się na zasadach rozmowy kwalifikacyjnej np. czy człowiek – potencjalny student architektury krajobrazu chodził na ryby, czy ojciec był myśliwym, zabierał go na spacer do lasu, na łąkę? Bo jeśli ktoś rysuje motocykle, ogląda filmy, stroni od łona natury to raczej nie ma predyspozycji, jego doświadczanie natury było zbyt ubogie i architektury krajobrazu studiować nie powinien.

Krzysztof Herman: Ale z takim podejściem to cofamy się do czasów PRLu. Kiedy w czasie rekrutacji na studia na SGGW dodatkowe punkty dostawały osoby mieszkające poza miastem.

Janusz Skalski: Nie, w PRL-u ludzie dostawali punkty za pochodzenie a nie za to, że mieszkali za miastem, mnie chodzi tu o to, czy ci ludzie chcą być architektami krajobrazu. W takiej rozmowie można by zweryfikować, jakim człowiekiem jest potencjalny kandydat na kierunek studiów architektura krajobrazu. Co go interesuje, po co chce studiować, jakie ma predyspozycje i czy jest zarażony naturą.

Jan Rylke: Kiedyś ogród był w zasadzie nieużytkowany, w ogródkach działkowych uprawiano marchewkę. Natomiast jak u nas wyjdzie się na kampus to mnóstwo studentów grilluje na świeżym powietrzu i to jest dla mnie właściwe korzystanie ogrodowe, nie krajobrazowe czy przyrodnicze.

Krzysztof Herman: W naukach społecznych bardzo dużo mówi się o tym, że nadszedł czas wzmożonej mobilności ludzi. Bardzo możliwe, że niebawem człowiek słabiej będzie znał swoje najbliższe otoczenie, rodzimy krajobraz, natomiast lepiej to odległe – Londyn, Dublin, Istambuł, czy Nowy Jork. mamy do wyboru w zasadzie nieograniczoną ilość miejsc do wyboru, przestrzeni w których możemy przebywać, niezwykle szybko je zmieniając. Dlatego też wydaje mi się, że architektura krajobrazu będzie się zajmowała „głośnymi” eventami, tworzeniem jakichś wydarzeń, które tak jak sztuka przestrzeni publicznej będą ją atrakcyjnie

reklamować, przyciągać ludzi, nakłaniać do bycia w tym a nie innym, atrakcyjnym miejscu albo też architektura krajobrazu będzie się „po cichu” zajmować rewitalizacją przestrzeni postindustrialnych, przywracaniem przestrzeni naturze, które nie do końca muszą być użytkowane przez ludzi. I takich typowych parków, ogródków jordanowskich będzie coraz mniej.

Jan Rylke: W tych rozważaniach należy wziąć pod uwagę jeszcze jedną kwestię, o której nie powiedzieliśmy. Otóż, my żyjemy w pokomunistycznym systemie i jest to układ bardzo specyficzny, gdyż w normalnym kraju ludzie mieszkają w domu z ogrodem i ten ogród jest dla nich taką samą niezbędną i oczywistą rzeczą jak telewizor w salonie. Do lat 60. XX wieku w Anglii, nawet w Londynie, praktycznie nie istniały domy bez ogrodów.

Chciałbym teraz przekierować naszą dyskusję na trochę inny tor. Nawiązałbym do przygotowanych na dzisiejsze spotkanie tekstów. Zwrócono w nich uwagę na bardzo ciekawe relacje ogród – krajobraz. Tomasz stwierdził, że ogród Bogarodzicy ma 360 km², czyli ma on gabaryty miasta – państwa (większy niż Wolne Miasto Gdańsk, czy Watykan). Potraktował on to założenie jako ogród, ponieważ założyciele nazwali go ogrodem Bogarodzicy. Również Ania w swoim tekście doszła do wniosku, że podział na ogród i krajobraz zanika. To znaczy, niby jest ten krajobraz, ale coraz częściej ma charakter ogrodu: zamknięte granice, formy ukształtowania, elementy dekoracji, funkcja ozdobna.

Krzysztof Herman: Ale to jest trochę niebezpieczne. Bo gdybyśmy chcieli opisywać wszystko, co się nazywa ogrodem albo parkiem w kategoriach ogrodowych to okazałoby się, że parkami, ogrodami nazywane są osiedla mieszkaniowe, centra handlowe. Należy się zastanowić nad pojemnością tego słowa, bo uważanie wszystkiego, co nazwano ogrodem za ogród zaprowadzi nas w ślepą uliczkę. Współczesna konotacja ze słowem „ogród” czy „park” jest pozytywna, jest to atrakcyjne słowo, tak samo jak wyrazy: „zielony”, „krajobraz”, czy przedrostek „eko”. Słownictwo związane z krajobrazem, naturą, ogrodem jest bardzo często wykorzystywane dla opisanie rzeczy nieogrodowych.

Jan Rylke: To, o czym wspomniał Krzysztof raczej dzieje się w odniesieniu do parku niż do ogrodu. Ogród ma odniesienia do raj. Na początku myślałem, że Tomasz przysłał mi tekst nie na temat, ale po jego przeanalizowaniu okazało się, że to ja byłem w błędzie.

Natomiast w swoim tekście podniosłem troszkę inną kwestię: a mianowicie funkcji. I tak, podział funkcjonalno – przestrzenny w architekturze krajobrazu podnosi się do ideologii, natomiast funkcja dzieła sztuki jest zupełnie inna niż funkcje, które w tym podziale

funkcjonalno – przestrzennym się określa. Funkcja dotycząca sztuki nie jest ani wypoczynkowa ani użytkowa. Park może spełniać funkcje dzieła sztuki, ale równie dobrze może być przestrzenią użytkową. Ponadto, może też pełnić obie te role jednocześnie. Ale tej funkcji ogrodu, parku, jako dzieła sztuki w zasadzie nie bierze się pod uwagę w projektowaniu krajobrazu.

Krzysztof Herman: Funkcja ta jest w zasadzie wyrazem takiego modernistycznego myślenia o tym, że jest podział funkcjonalno – przestrzenny, że pewne przestrzenie są usystematyzowane. We współczesnych projektach dąży się do tego, aby ten wspomniany podział funkcjonalno – przestrzenny (czy funkcje) nie był jednoznaczny, ale aby był rozmyty, do pewnego stopnia nieokreślony, aby obecny był pewien pierwiastek niedopowiedzenia. Te realizowane w ostatnim czasie projekty cechuje to, że nie programuje się przestrzeni pod kątem jej użyteczności tylko daje się użytkownikowi możliwość wybrania funkcji. Przestrzeń się dostosowuje.

Jan Rylke: Ja bym tutaj przytoczył taką czysto modernistyczną myśl o podstawowej funkcji dzieła sztuki, to znaczy przekazywania informacji, tworzenia ikonosfery. W odniesieniu do ogrodu to bardzo powoli wkracza. Z trudem przebija się to do architektury, w ogrodach nie tyknęliśmy jeszcze tej modernistycznej funkcji dzieła przekazywania informacji i zgodności treści z formą, czyli czytelności przekazywanej informacji.

Krzysztof Herman: A jak to się ma do konceptualizmu w ogrodach? Konceptualizm jest widoczny przynajmniej w tych znanych, tworzonych przez duże, znane firmy projektowe i to jest jeden z trendów, o których już wcześniej mówiłem. Pojawia się koncepcja – nadrzędność treści, z której wynika forma.

Jan Rylke: Możemy przekazywać informację jako pewnego rodzaju koncepcję, a nie koniecznie musi to być obleczone w formę. Dzieło może występować jako pewnego rodzaju idea, a nie jako rzecz, którą ta idea kształtuje.

Krzysztof Herman: Trudno jest określić precyzyjnie to, o czym mówimy. Bo tak naprawdę bardzo trudno jest zdefiniować ogród. Tylko w obrębie naszej Katedry przytoczyć można różne podejścia do charakteryzowania ogrodów. I tak, na przykład Beata Gawryszewska wychodzi z założenia, że użytkownik jest centralną postacią, która determinuje bycie, trwanie ogrodu. Jeśli nie ma tego, który kształtuje wokół siebie przestrzeń, jeśli nie ma tego, od którego zaczyna się ogród, to w zasadzie ogrodu nie ma. Idąc tym tropem, Kenneth Helphand twierdzi, że w zasadzie wystarczy kilka roślin, a nawet jedna roślina i jeśli ona ma

swojego użytkownika, jeśli ma osobę, która ją pielęgnuje, dba o nią to można to rozpatrywać jako pewnego rodzaju ogród. A zatem, jeśli wychodzi się od użytkownika i jego odczuć to wówczas za ogród możemy uznać pojedynczą roślinę.

Jan Rylke: Tak, ale jeśli tym modelem jest raj, z którego użytkownicy zostali usunięci to wówczas okazuje się, że ogród może egzystować bez człowieka, bez użytkownika.

Małgorzata Kaczyńska: Jeśli zabrakło użytkowników, to wówczas dane twory przestawały być ogrodami tworzonymi przez człowieka. Przecież jedną z przesłanek funkcjonowania ogrodu jest jego kreacja przez człowieka. Jeśli w ogrodzie brakuje człowieka to wówczas do głosu dochodzi natura i naturalna sukcesja.

Jan Rylke: Florian Znaniecki trochę inaczej traktował użytkownika. Mówił, że jeśli jakaś funkcja gdzieś istniała to może ona zawsze wrócić, przestaje istnieć rzeczywiście, natomiast istnieje potencjalnie. Z wielu względów. Na przykład, był targ, przestał pełnić funkcję targu, ale w to miejsce zawsze może wrócić tradycja handlowa, ponieważ to miejsce jest specyficzne pod względem konfiguracji terenu, otoczenia itp.

Krzysztof Herman: No tak, ale z drugiej strony w mieście mamy wiele takich sytuacji, w których nie wyobrażamy sobie powrotu historycznej funkcji, na przykład Aleje Jerozolimskie, gdzie niegdyś mieściła się Nowa Jerozolima – osiedle żydowskie. Chyba nikt ze współczesnych nie wyobraża sobie realnie powrotu tej samej funkcji. Jest jakiś znak, ślad tego dawnego użytkowania w sferze nazewnictwa, ale nie wyobrażam sobie jego powrotu.

Jan Rylke: Ja myślę, że ogród może istnieć w takim miejscu potencjalnym. Na przykład skarpa: budować na niej ciężko, ponieważ trzeba fundamentować, do upraw też nie jest predestynowana, podobnie do funkcji przemysłowych, magazynowych, natomiast na ogród jest bardzo dobra, chociażby ze względu na różne siedliska, różne wysokości. W zasadzie można powiedzieć, że współcześnie ciąg ogrodów skarpowych zyskuje uznanie: Gucin Gaj, Królikarnia, Natolin, Łazienki.

Krzysztof Herman: Ogród może zatem funkcjonować bez użytkownika.

Dorota Krug: Tak, może funkcjonować, ale czy ogród bez człowieka ma sens? Bo po co ma istnieć skoro człowiek wykreował go dla siebie?

Jan Rylke: To tak samo jak samochód: może jeździć i może stać. Można w tym miejscu przywołać też przykład torów kolejowych. W Szwecji kolej przestała jeździć i szlaki, po których niegdyś kursowały pociągi zostały przeznaczone na trasy rowerowe. Jeśli jest

zrobiony ciąg przystosowany do komunikacji to łatwo można środek komunikacji zastąpić innym, w tym przytoczonym przykładzie pociąg – rowerem.

Krzysztof Herman: Dobrym przykładem może być też Manhattan i założony tam High Line Park. Został on utworzony na dawnym wiadukcie kolejowym, dawne tory przystosowano do komunikacji pieszej.

Dorota Krug: Ja zostałam wychowana na łonie natury, przyroda towarzyszyła mi na co dzień. Właśnie dlatego jako osoba związana z przyrodą stoję na stanowisku, że ogród powinien być wpisany w przestrzeń, mówię stanowczo nie dla ogrodzeń. Rozumiem, że musi pozostać pewna doza prywatności, ale jeśli złodziej będzie chciał okraść, to nie powstrzyma go przed tym płot.

Krzysztof Herman: Tu wdziera się niebezpieczne myślenie – odnoszę się do tego o czym powiedział profesor Skalski - że na wydział architektury krajobrazu powinna być rozmowa rekrutacyjna i powinno się pytać jakie się ma doświadczenie związane z naturą. Czy ktoś lepiej zaprojektuje ogród, krajobraz tylko dlatego, że w dzieciństwie miał większą styczność z naturą? To w takim razie, czy ja przez to, że wychowałem się na ursynowskim osiedlu jestem lepszym urbanistą? Przez całe dzieciństwo bawiłem się na betonowym podwórku i w związku z tym jestem lepszy z projektowania krajobrazu miasta? Takiego prostego przełożenia chyba nie ma.

Małgorzata Kaczyńska: Ja myślę, że ta wypowiedź profesora Skalskiego wzięła się z tego, że na architekturę krajobrazu trafia wiele przypadkowych osób. Nie lubią roślin i w ich projektach nie ma prawie w ogóle zieleni.

Jan Rylke: Na zakończenie naszego dzisiejszego spotkania poruszyłbym jeszcze jeden wątek, a mianowicie wątek cmentarny. Ani nie ma, więc możemy o tym porozmawiać. W jednym ze swoich tekstów przygotowanych na dzisiejszą dyskusję Ania przedstawiła pierwiastek ogrodowy we współczesnych projektach z zakresu sztuki sepulkralnej. W związku z tym moje pytanie: czy cmentarz jest tylko dla umarłych, czy także dla żywych?

Krzysztof Herman: Mam wrażenie, że ważny jest kontekst kulturowy i religijny. W Polsce nie wyobrażalne jest piknikowanie na cmentarzu. W innych kulturach nie ma ku takiemu zachowaniu żadnych zastrzeżeń. Mieszkałem przez pewien czas w Bostonie i moim „osiedlowym” parkiem był właśnie cmentarz, który był zaprojektowany jako założenie parkowe i był jednym z najpiękniejszych parków w jakim byłem w życiu. XIX – wieczny krajobrazowy park, nagrobki protestanckie skromniejsze jeśli chodzi o formę, od tych

spotykanych na polskich cmentarzach – stanowiły dodatek do tego parku, krajobrazowe rozwiązania ukształtowania terenu, punkty widokowe, wieże widokowe, piękne aleje, świetnie prowadzone, funkcja cmentarza – dodatkowa.

Jan Rylke: A jeśli mówimy o funkcji dzieła sztuki to cmentarz bez wątpienia pełni funkcję kulturową, jest tekstem kultury, ale czy w związku z tym jest on bardziej dla umarłych, których traktujemy tak, jak żywych, w myśl maksymy „nie całkiem umrzesz”, czy też cmentarz traktujemy bardziej parkowo i wtedy kierujemy się w stronę użytkowników żywych?

Dorota Krug: Martwi użytkownicy nie mają wielkich wymagań, natomiast to żywi determinują pewne elementy, które na cmentarzu powinny się pojawić. Mnie na przykład bardzo podoba się Cmentarz Komunalny Północny w Warszawie, Wólka Węglowa. Poza tym, że jest on na obrzeżach, nie ma zgiełku samochodowego, można spokojnie spacerować, bardzo ciekawe nasadzenia roślinne, zieleń ładnie prowadzona. Zauważyłam, że tam taki użytkownik – spacerowicz też się zdarza, poza tym widziałam tam ludzi, którzy tam jedzą, biesiadują, ale jest to jednocześnie miejsce wyciszenia, kontemplacji. Wielu traktuje to miejsce jako sacrum. W opozycji do tego cmentarza na Wólce Węglowej chciałabym postawić cmentarz w Piasecznie, który nie jest w ogóle odwiedzany. Ludzie chodzą tam przy okazji świąt, rocznic, nikt nie przychodzi tak po prostu. Nie ma życia cmentarza.

Krzysztof Herman: To wynika też ze skali, z tego, że Cmentarz Północny jest użytkowany non stop. Cmentarze stare, które nie są nekropolią pokroju Powązek są zapomniane do pewnego stopnia, bo już nie ma pierwszego pokolenia, które zajmuje się grobami. W związku z tym te cmentarze nowo otwarte, nowo zaprojektowane i użytkowane cieszą się innym powodzeniem niż cmentarze stare, ale nie zabytkowe. Wracając do tego wątku, dla kogo tak naprawdę jest cmentarz, to ja bym się zgodził z poglądami Ani, że cmentarz jest dla żywych użytkowników. Dlatego też usuwane są drzewa, których opadające liście, czy też suche gałęzie śmieczą na grobach i w związku z tym trzeba je systematycznie sprzątać, których korzenie rozsadzają nagrobki. Cmentarz jest ogrodem, bo trzeba go pielęgnować (czyszczenie grobów, usuwanie liści) i podobnie jak we współczesnych ogrodach nie chcemy żeby nam drzewa śmieciły, robi się wiele aby pielęgnacja była jak najprostsza, aby wkładać w nią jak najmniej energii. Zachowania na cmentarzu są podobne do zachowań w ogrodzie. Ponadto, pole grobowe aranżujemy według własnego poczucia estetyki.

Jan Rylke: Dorota powiedziała, że zmarli nie są wymagający. Ja akurat się z tym nie zgadzam. Oni sami nie głoszą już żadnych roszczeń, ale te wymagania spełniają ich rodziny. Żywi chcą, aby zmarli mieli groby, kwiaty, znicze. Żywi nie robią tego dla siebie a dla swych zmarłych bliskich.